

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A. Raczyński, 1 Vieux Chemin d.

Annay, Lens P. d. C.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przyznawana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb-nem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wler-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkol-wiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzec-zach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęceni, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca-my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Uczucia i Ich Wpływ na Zdrowie

Wszyscy znamy i przyznajemy słuszność starej maksymy: "W zdrowym ciele, zdrowy duch," ale powinniśmy także wiedzieć, że i strona duchowa musi mieć swój ład, swoją harmonię, swój rytm, aby źle nie odbijała się na naszym organizmie. Tak jak choroba cielesna ujemnie odbija się na duchowy stan człowieka, podobnie zamażony lub złymi wpływami opanowany stan duchowy odbija się ujemnie na zdrowiu cielesnem. Chory po operacji, jeśli czuje się dobrze pod względem duchowym, ma większe szanse szybkiego wyzdrowienia, aniżeli człowiek duchowo rozbity.

Pewien uczony francuski Dr. Panchet twierdzi, że są uczucia, które oddziałują na nas zupełnie podobnie jak złe pożywienie, złe oddychanie, lub złe funkcjonowanie takich organów jak wątroba, nerki, oraz gruczołów dokrewnych. Uczony ten twierdzi, że są dwa rodzaje uczuć rujnujących zdrowie. Do jednych należy nienawiść i pokrewne jej: gniew, mściwość, zawziętość, zazdrość; do drugich: strach, niepokój, zwątpienie itp. Uczucia tego rodzaju paraliżują czynności organizmu, przeszkadzają krążeniu krwi i oddychaniu. Pod wpływem tych uczuć, nie trzymanych na wodzy, źle działają nasze gruczoły dokrewne, jak tarczycy, nadnercza, przysadka mózgowa, rządzące nader ważnemi procesami życia. Dlatego to strach może zeszytnieć nogi, a trwożliwość przy egzaminie paraliżuje pamięć i inteligencję dobrze przygotowanych uczniów.

Jak walczyć z niszczącymi zdrowie uczuciami? Trzeba usuwać przyczyny, które źle działają na nerwy. Dobrze jest ułożyć pewien porządek w czasie i we wszystkim, rozłożyć program codziennych czynności tak, abyśmy się nigdy nie spieszyli. Unikać zbędnych ruchów, niepotrzebnych słów, a szczególnie obmawiania lub wysmiewania się z drugich itp. Trzeba również dobrze umieć milczeć jak i mówić.

Wielką usługę naszemu zdrowiu oddają uczucia dodatnie, jak dobroć, życzliwość, zaufanie, pokój, radość, entuzjazm itd. Te należy pielęgnować i starać się im podporządkować. Ale uporządkować swoje życie duchowe, wznieść je na odpowiedni poziom kulturalny, zapanaować nad niem świadomością, może tylko ten, kto umie zaprowadzić w niem ład. Człowiek, dla którego niema stałej godziny ułożenia się do snu, godziny wstawania, godziny posiłku, najczęściej żyje niekulturalnie, nosi się niechlujnie, wyraża się ordynarnie, nawet jada wstrętnie, nie żując pokarmów, lecz wypychając jamę ustną masą jadła i niedbale lykając. Ludzie tego typu, żyjący zazwyczaj na niskim poziomie obyczajów, nie mają zdolności do zorganizowania, dłuższych wysiłków, lecz przeważnie od wypadku rzucają się na robotę i trwonią nieprodukcyjnie dużo czasu i energii. Potem dziwią się, że ich trudy są tak mało pożyteczne.

Do uporządkowania życia duchowego potrzebna jest też dyscyplina, subordynacja. Dobre wychowanie to dyscyplina — to karność w sferze uczuć, trzymanie ich na wodzy. Dobre wychowanie to dobre rozwijanie uczuć szlachetnych, a przytłumianie tych co niszczą zdrowie — jest to ład, czystość, porządek i bogobojność.

- : STRAZ : -

VOL. XVI

LIPIEC (JULY), 1938

No. 7
STANEK JOZEF
Zegarmistrz
Nowy Targ - Plac Pokoju 21 I. p. m. 2
wój. krakowskie

Droga Boża Doskonała

"Droga Boża doskonała jest; Słowo Pańskie jest ogniem wyplawione. Tarczą jest wszystkich, którzy w Nim ufają. Bo któż jest Bóg, oprócz Pana? a kto opoka, oprócz Boga naszego?" — Ps. 18:31,32.

DROGA Boża jest to Jego plan czyli zamiar, który On postanowił skutecznie i stale go rozwija według rady woli Swojej. Ludzie również mają różne własne plany i cele, które starają się wykonać tak ściśle na ile to jest możliwym. Niektórzy mają na celu zgromadzić fortunę, inni chcą zdobyć wykształcenie, aby rozszerzyć swą umysłową zdolność i moc, inni zabiegają o sławę i przyklaski ogółu, jeszcze inni pożądają społecznych lub politycznych wyróżnień i t. d. Dla większości ludzi droga, jaką sobie obierają, staje się niewygodna po pewnym czasie i niespokojnie schodzą z tej drogi na inną; a nawet gdy pozostawają na jednej drodze do końca, przychodzą do przekonania, że była ona niekorzystna — że ostateczny koniec tej drogi nie był wart tych zabiegów, jakie trzeba było podejmować.

Oprócz powyższych ludzie mają jeszcze różne drogi czyli teorie co do tego jak Bóg ma lub powinien dokonać zbawienia świata.

Niektórzy twierdzą, że świat będzie zbawiony procesem ewolucji i że takie zbawienie słusznie się ludziom należy. Niektórzy z takich błędnie twierdzą, że obecne zdegradowanie świata należy przypisać Bogu, który, ich zdaniem, jest rzeczywistym autorem grzechu i wszelkiej nieprawości, jaką widzimy na świecie — że On uczynił ludzi takimi, a zatem zmuszony jest przez Sprawiedliwość, doprowadzić ich do lepszego stanu. Są inni, co twierdzą, że znaczną większość ludzkiego rodzaju Bóg przeznaczył na wieczne męki, bez jakiegokolwiek woli lub wyboru z ich strony; że ich los był nieodmiennie zapieczętowany zanim jeszcze się narodzili, gdy zaś nieznaczna mniejszość została tak samo nieodmiennie wybrana do wiecznego zbawienia i szczęścia.

Te i różne inne potworne teorie są tylko droga-

mi ludzkimi i nie mają poparcia w Słowie Bożem, chyba tylko wtedy, gdy ludzie toż Słowo przekraczają. Jest to poważną sprawą dla któregośkolwiek dziecka Bożego przyjmować lub podtrzymywać takie poglądy o Boskim charakterze i planie, podczas gdy Jego natchnione Słowo inaczej przedstawia tę sprawę. Ktokolwiek słucha tych teorii znieważających charakter naszego Boga a nie odczuwa lub nie wyraża swego słusznego oburzenia, ten jest niewiernym

Bogu i niegodnym by mianować imię Chrystusowe. Jeżeli względem tych, co głoszą takie pojęcia o Boskim charakterze odczuwamy tyle przyjaźni, że nie ganimy ich sposobu postępowania, to stajemy po stronie nieprzyjaciół Bożych i Bóg niezawodnie będzie nas za takich uważał. — Taka obojętność względem Boga i Jego prawdy dowodzi, że coś złego jest w sercu takich ludzi i prędzej lub później tacy popadną w ciemności wewnętrzne, o ile wnet nie będą pokutować i stanowczo nie postanowią, aby nie wchodzić w kompromis z błędem i nie mieć żadnej przyjaźni z nieprzyjaciółmi Pańskimi.

"Droga Boża doskonała jest," a Słowo Jego drogę tę objaśnia tym co są szczerego serca, co przyjmują

Jego słowo i nie mają swych własnych urojonych teorii. Przystępując do Słowa Bożego, należy zawsze pamiętać, że postawa nasza powinna być zawsze jako ucznia a nie jako nauczyciela. Postawa ta (postawa ucznia) już sama w sobie jest znacznym stopniem ku poznaniu prawdy; albowiem napisano, iż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. (Jak. 4:6) Jeżeli przystąpimy do Słowa Bożego jako pilni badacze, spodziewając się, że ono udzieli nam objaśnienia o Boskim charakterze i planie, to tenże plan i charakter będzie nam objawiony; lecz gdy przystąpimy do tegoż Słowa w duchu wyniosłym i z nieczystymi, nieświątymi myślami i ambicjami, to nasz biedny, niedoskonały umysł będzie w stanie przekreślać Pisma tak, aby pasowały do naszych własnych pojęć. Jeżeli założymy okulary

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówić, coym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczają." — Abakuk 2:1.

Vol. XVI Lipiec, 1938 No. 7

SPIS RZECZY:

Uczucia i ich wpływ na zdrowie	98
Droga Boża doskonała	99
Tolerancja	100
Tolerancja w głoszeniu Prawdy	101
Tolerancja w zgromadzeniach	103
Tolerancja wobec krytyki	103
Pańskie wybawienie	104
Wolność niewolników Chrystusowych	108
Odpowiedzi brata Russell'a	111
Odpowiedź na nadesłane zapytanie	111
Echa z konwencji	112
Planowane konwencje	112

zaciemnione przesądem, to będziemy czytać Słowo Boże tylko w taki sposób jak ono widziane jest przez te okulary.

To co powiedziane jest powyżej wyrażone jest przez Psalmistę, gdy mówi: "Ty Panie, z miłosiernym miłosiernie się obejdziesz, a z mężem szczerym szczerze sobie postąpisz. Z uprzejmym uprzejmie się obejdziesz, a z przewrotnym, przewrotnie sobie postąpisz; albowiem Ty lud utrapiony wybawisz, a oczy wyniosłe poniżysz." (Ps. 18:26-28). A na innym miejscu czytamy: "Naśmiewca szuka mądrości, a nie znajduje; ale umiejętność roztropnemu jest snadna;" a także: "Zda się pod czas droga być prosta człowiekowi; wszakże dokończenie jej jest drogą na śmierć." — Przep. Sal. 14:6-12.

O! jak bardzo potrzeba nam strzec się wyniosłości i pychy, jaką przychodzi przed upadkiem i zginięciem! (Przep. Sal. 16:18) Gdybyśmy w pysze naszej starali się postępować własnymi drogami, a nie godzili się w zupełności na sprawiedliwe drogi Boże, to na pewno zwodzilibyśmy samych siebie i popadlibyśmy w błędy onego złościka do takiego stopnia, że Boski plan i droga, obserwowane przez zaciemnione okulary naszych ambicji i uprzedzeń, zdawać się nam będą, jak określił to Psalmista — niemiłosierne, nieczyste i przewrotne, zamiast tak jak one w rzeczywistości są, czyli w zupełności miłosierne, święte i sprawiedliwe. Nic nie jest bardziej niebezpieczne jak pycha, czy ona przejawia się w zamięłowaniu do popisywania się przed ludźmi, w dążeniu aby być czemś wielkiem, czy też w zabieganiu o ludzką chwałę. Jeżeli chcemy okazać się lepszymi aniżeli Bóg, starając się rozpowszechniać ideę o pewnym i wiecznym zbawieniu dla każdego, podczas gdy Bóg wyraźnie co innego mówi; albo gdy ignorujemy postanowiony przez Boga sposób zbawienia, które jest przez wiarę w drogą krew Chrystusową przelaną na zgładzenie grzechów i staramy się wspinać do żywota jakąś inną drogą, ucząc drugich, aby również to samo czynili; albo jeżeli odrzucamy naukę o pierwotnej doskonałości człowieka, który stworzony był na Boskie wyobrażenie, a także to, że z własnej woli człowiek popadł w grzech i przez to ściągnął na się słuszną karę — śmierć, a nie wieczne męki; lub też podtrzymujemy jakiegokolwiek ludzkie wynalazki przeciwne Słowu Bożemu, to znaczy, że w nas wznosi się pycha, która, gdy nie będzie wnet poniżona, napewno odprowadzi nas w zupełności od Boga.

Umiłowani, bójmy się abyśmy nie zaniedbali o-

bietnicy wejścia do odpocznienia Bożego — do odpocznienia wiary w Jego drogę i w Jego chwalebny plan — aby ktoś nie stał się upośledzonym i zamiast z ufnością spoczywać w Boskiej drodze i w błogiej nadziei chwalebnych wyników, aby nie popadł w zamieszanie i zwątpienie o całym tym przedmiocie.

Jeżeli jednak dotąd staliście silnie w wierze w Boską drogę, to spodziewamy się po was lepszych rzeczy; a jeżeli z Psalmistą możecie powiedzieć: "Gotowe jest serce moje, Boże, gotowe jest serce moje" (Ps. 57:8); jeżeli serca wasze są utwierdzone w miłości, w poszanowaniu i w wierze w pewne Słowo Boże, to możecie również powiedzieć: "Ty zaiste rozświecisz pochodnię moją; Pan Bóg mój oświeci ciemności moje." (Ps. 18:29) Zaiste, czy nie tak rzecz się ma? Prawdziwie, Pan prowadził nas dotąd. Język proroka stosuje się do wszystkich pokornych i wiernych, których Pan prowadził — "Gdyż z Tobą przebiłem się przez wojsko (sprzeciwiających się wrogów), a z Bogiem moim przeskoczyłem mur (niewoli do chwalebnej wolności synów Bożych)." — Ps. 18:30.

Drogi czytelniku, czy przewyciężyłeś w taki sposób? czy siedłeś za Panem gdziekolwiek On prowadził? czy znalazłeś i czy dotąd trwasz w tym miłym spoczynku wiary — wiary w Jego plan i w Jego drogę a nie w twoją własną? "Droga Boża doskonała jest," ona jest sprawiedliwa, miłosierna, dobra, rozumna i pewna chwalebego celu. "Słowo Pańskie jest ogniem wypławione"; gdy dobrze zrozumiane ono wytrzyma próbę każdego argumentu, jaki mógłby być podniesiony przeciwko Jego sprawiedliwości, słusności i mądrości. Co do tego mamy zupełne zapewnienie naszego Pana, który proroczo oświadczył, że świadectwem tych, co dojdą do zupełnej znajomości planu Bożego będzie: "Wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie Boże wszechmogący! sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych." — Obj. 15:3.

"Bóg jest tarczą (obroną) wszystkich, którzy w Nim ufają; bo któż jest Bóg (możny) oprócz Pana? a kto opoką (bezpieczną kotwicą dla dusz naszych), oprócz Boga naszego?" Niema żadnego, do którego moglibyśmy bezpiecznie przymocować naszą kotwicę wiary i nadziei; lecz bezpiecznie przymocowani do Niego możemy ufać i nie bać się, możemy odpocząć w cieniu Jego skrzydeł. "Żyje Pan, błogosławiona opoka moja; przetoż niech będzie wywyższony Bóg zbawienia mego." — Ps. 18:47.

W. T. 1904—86.

Tolerancja

"Owszem jakimkolwiek sposobem, lub postawnie lub w prawdzie Chrystus bywa opowiadany i z tego się raduję i jeszcze się radować będę". — Filip 1:18.

SŁOWO "tolerancja" pochodzi z łacińskiego, a M. Arcta ilustrowany słownik języka polskiego podaje następujące objaśnienie tego słowa: "Względność, pobłażliwość, zwłaszcza pod względem różnicy zapatrywań, a szczególnie w dziedzinie prze-

konań religijnych; cierpliwe znoszenie, poszanowanie innych wyznań; pobłażanie. Wnikając w treść powyższego wyjaśnienia możemy powiedzieć, że tolerancja jest to bardzo piękny i wzniosły przymiot, lecz niestety, bardzo rzadko okazywany i praktykowany pomiędzy ludźmi. Śledząc historje poszczególnych narodów i wyznań spostrzegamy, że we wszystkich zawodach i wyznaniach, we wszystkich czasach, brak

było i jest prawdziwej, szczerzej tolerancji.

W naszych czasach rządy niektórych państw demokratycznych, idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ustanowiły prawa ogólnej tolerancji religijnej. To sprawia, że nietolerancja i prześladowania religijne dziś nie są tak jawne i gwałtowne jak były dawniej, lecz duch ten istnieje nadal i, aczkolwiek w formie więcej ogładzonej, przejawia się dość często jeszcze i dziś. W naszej Polsce również konstytucyjnie zaprowadzono tolerancję religijną — nadano wolność istnienia i działalności wszystkim wyznaniom, zagwarantowano wolność sumienia i przekonań, zabroniono prześladowań na tle religijnym; a jednak jak często ta część konstytucji jest przekraczana! Jak często przytrafiają się różne prześladowania i napady na bezbronnych i spokojnych obywateli, których jedyną zbrodnią (?) jest to, że mają nieco inne przekonania i starają się chwalić Boga tak jak im ich sumienie i przekonania dyktują!

Ponieważ nietolerancją odznaczały i odznaczają się nieomal wszystkie zorganizowane religie tak pogańskie jak i mianujące się być chrześcijańskimi i ponieważ zazwyczaj przewodcy i nauczyciele poszczególnych religii sami podburzają swych wiernych do nietolerancji, światlejsi i postępowsi ludzie dochodzą do wniosku, że nietolerancja jest identyczną z wszystkimi religiami. Tacy, brzydząc się nietolerancją, stonią od wszystkich religii i stają się bezwyznaniowici. Niektórzy przewodcy religijni głośno ubolewają nad coraz bardziej wzmagającą się niewiarą i bezreligijnością obecnej generacji, a nie mogą czy też nie chcą zrozumieć, że do tej bezreligijności sami się przyczyniają swoim upartym trzymaniem się błędnych, średniowiecznych dogmatów (w które niekiedy sami nie wierzą), oraz swoją nietolerancją i zawziętością wobec tych, co poznawają i drugim starają się głosić nauki i zasady lepsze, właściwsze i prawdziwsze od tych, jakie utworzone zostały w minionych ciemnych wiekach.

Prawdziwa Religja Chrześcijańska Powinna Być Tolerancyjna

Omyłką jest mniemać, że nietolerancja idzie w parze z każdą religią i że aby być tolerancyjnym trzeba być bezreligijnym. Dobrze zrozumienie nauk i przykładów Chrystusa Pana może nauczyć każdego bezstronnego i poważnego myśliciela, że prawdziwa religja chrześcijańska nie tylko może, ale i powinna być rzeczywiście tolerancyjna. Śmiało powiedzieć możemy, że w miarę, jak które wyznanie mieniące się być chrześcijańskiem objawia ducha nietolerancji, w takiej proporcji ono traci ducha Chrystusowego; albowiem duchem Chrystusowym jest miłość, a gdzie jest miłość — miłość chrześcijańska, miłość do Boga i do wszystkich, nawet do nieprzyjaciół — tam też musi być i tolerancja.

Rozsądzając tę sprawę wszechstronnie przyznać trzeba, że nietolerancja może być niekiedy prakty-

kowana bezwiednie, bez żadnej złej intencji, pod pozorem konieczności, lub rzekomo w obronie zasad sprawiedliwości i prawdy. Dlatego potrzebnem jest abyśmy byli ostrożnymi i dobrze zastanawiali się nad tą sprawą, bo inaczej możemy stać się nietolerancyjni i nazywać to "bojowaniem o wiarę raz świętym podaną." Tak właśnie rzecz się ma z nietolerancją praktykowaną we wszystkich systemach religijnych. Nietolerancja nigdy nie była i nie jest propagowana w swoim własnem imieniu, ale zawsze jako coś konieczne i dobre, a niekiedy nawet jako coś święte. Największą i najgorszą nietolerancją systemu papieskiego w wiekach średnich, nazwano "Świątą Inkwizycją."

Dla rozbudowania w sobie tem większej czujności dobrze będzie zauważyć iż duch nietolerancji przejawiał się nawet w gromadce tak zacnych mężów, jakimi byli umiłowani uczniowie Chrystusa Pana. Przymiemy jak to razu pewnego, gdy uczniowie zauważyli że pewien człowiek, chociaż nie chodził z nimi (nie należał do ich grona), a jednak nauczał i czynił cuda w imieniu Chrystusowym, zabraniali mu to, a mniemając, że dobrze uczynili, pochwalili się z tem Jezusowi. Lecz Jezus nie pochwalił ich za to, ale zgnił ich ducha nietolerancji słowami: "Nie zabraniajcie mu, bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest." — Mar. 9:38-40; Łuk. 9:49, 50.

Ile to razy ci co w późniejszych wiekach mienili się być uczniami Chrystusowymi, posługiwali się tą zganioną przez Pana metodą owych pierwszych uczniów! Ile to razy zabraniali głosić prawdę i Chrystusa takim co starali się to czynić a nie należeli do ich kasty i nie otrzymali ich upoważnienia lub "wyświęcenia"! Nie tylko zabraniali ale srodze takich prześladowali, więzili a nawet na śmierć skazywali i zabijali. I czy duch ten nie przejawia się dotąd? Tak jak na początku ery chrześcijańskiej przewodcy i nauczyciele ówczesnej zorganizowanej religii surowo zabraniali Apostołom nauczać lub prawd Bożych (Dzie. 4:1-17), podobnie nauczyciele dzisiejszych zorganizowanych religii gotowi są zabraniać głosić Ewangelię każdemu kto nie jest z ich grona upoważnionego kleru. Tylko silna ręka świeckiego prawa wstrzymuje wielu z tych nauczycieli od posługiwania się średniowiecznymi metodami fanatyzmu i nietolerancji religijnej. Zaiste, zwodnicze i bardzo przewrotne jest serce ludzkie (Jer. 17:9), tak że bardzo często pobudzało i pobudza wielu do metod złych, niegodziwych i to w imieniu Boga i Chrystusa, w imieniu prawdy, Ewangelii i sprawy Bożej.

Tolerancja w Głoszeniu Prawdy

Ganiąc brak tolerancji w innych, należy nam czuwać aby podobny duch nie zakradł się pomiędzy nas. A gdziekolwiek lub w kimkolwiek zauważymy nietolerancyjne skłonności, powinniśmy usilnie się starać, aby duch taki nie był pomiędzy ludem Bożym zachęcany, ale jaknajstanowczej powstrzymywany i gaszony. Głosząc drugim prawdy Boże i wykazując błę-

dy nauk ludzkich, mamy to czynić umiejętnie i z miłością, okazując odpowiednią tolerancję, czyli odpowiednią względność, pobłażliwość i poszanowanie dla religijnych przekonań drugich. Tolerancją, cierpliwością i ogłędnym, łagodnym przedstawieniem prawdy działamy więcej dla Pana i Jego sprawy, aniżeli ostrem, nieprzystojnym wyszydzaniem cudzych wierzeń lub praktyk religijnych.

Szczególnie tacy co głoszą prawdę publicznie, przemawiając z estrad, powinni pamiętać, że kazaniem ostremi, ośmieszającymi lub potępiającymi inne wyznania, mogą zaimponować tylko żywiołom burzliwym, zaś ludzi bogobojnych i mających zamiłowanie do rzeczy świętych (jakich właśnie Bóg szuka w obecnym czasie), kazania takie mogą tylko przestraszyć. Niechaj inni czynią co uważają za właściwe, niechaj posługują się metodami, jakie im zdają się najskuteczniejsze, my, drodzy bracia, głosmy prawdę ogłędnie, roztropnie i z miłością, posługujmy się metodami tylko chrześcijańskimi, czyli takimi, jakimi służyłby się Chrystus.

Tolerancyjnymi powinniśmy być szczególnie wobec podanych nam, czyli wobec takich co tak jak i my, nie należąc do klasy kleru, jednak starają się głosić drugą prawdę, tak jak ją pojmują, lecz nie są z nami. Jeżeli zauważymy, że w swych naukach mają pewne niewłaściwości i błędy, możemy takowe w sposób poważny i przystojny wykazać, lecz nigdy nie należy nam odnosić się do nich wrogo, nienawistnie, dokuczliwie, nietolerancyjnie. Wiedząc, że Pismo święte przepowiada o różnych fałszywych naukach i nauczycielach na obecne czasy ostateczne i widząc, że takowe powstają pomiędzy ludem Bożym, gdy je rozeznajemy, możemy i powinniśmy drugich przestrzec przed nimi, lecz uczyniwszy to raz i drugi, w granicach chrześcijańskiej przyzwoitości, mamy pozostawić ich w spokoju, a sami spełniać swoją misję głoszenia Ewangelii i budowania się w świętej wierze jaknajlepiej umiemy. Nigdy nie powinniśmy sobie pozwolić aby wobec innych nauczycieli i nauk zbliżonych do naszych, powodować się wstrętą zazdrością, rywalizacją, lub jakkolwiek nieprzystojną walką. Jeżeli czynią to ci drudzy, mamy znosić z cierpliwością, spokojem i powagą, a nigdy nie oddawać złem za złe, łajaniem za łajanie, lub obelgą za obelgę, ani też nie przeszkadzać im w ich misyjnej pracy.

Takim właśnie duchem odznaczał się Apostół Paweł, jak to możemy zauważyć w tekście użytym na wstępie niniejszego artykułu. Już za jego czasów zakradały się pomiędzy wiernymi różne niezrozumienia, utarczki i t. p. Przytrafiały się także wypadki błędnego nauczania, cielesnych sporów i inne nieporozumienia. Przed błędnymi nauczycielami Apostół śmiało i odważnie przestrzegł wiernych; lecz takich, co głosili prawdę, nie starał się wstrzymywać ani im przeszkadzać, choć wiedział, że niektórzy z nich mieli do niego osobiste uprzedzenia, głosili Chrystusa nieszczerze, jakoby naprzekór Pawłowi, mniemając, że przez to dodadzą mu utrapienia, czyli że pobudzą

go do zazdrości. "Ci którzy z sporu opowiadają Chrystusa nieszczerze, mniemają, że przydają ucisku związkom moim."

Apostół jednakowoż traktując tę sprawę z wyższego i szlachetniejszego punktu zapatrywania, nie oburzał się na nich, nie zazdrościł im ani starał się drugich ku nim uprzedzić, ale ze szczerem, wewnętrznym ukontentowaniem oświadczył: "Ale cóż na tem? — Owszem, jakimkolwiek sposobem, lub postawnie, lub w prawdzie Chrystus bywa opowiadany i z tego się raduje i jeszcze się radować będzie." Co za piękny przykład tolerancji!

Przykład Godny Do Naśladowania

W tem szlachetnym oświadczeniu Apostoła Pawła zawiera się piękna nauka dla nas, o ile chcemy i umiemy z niej skorzystać. Chociaż nam się zdaje, że ktoś opowiada Chrystura postawnie, może nie z lepszych pobudek, ale jakoby w duchu rywalizacyjnym lub t. p., nie zazdrościmy mu, nie wszczynajmy, ani nie prowadźmy z nim walki, ale za przykładem Apostoła Pawła wznieśmy się na wyższy poziom uczuć i powiedzmy: "Cóż z tego? Nie robi dla mnie różnicy z jakich pobudek i w jakim duchu ktoś głosi Chrystusa; jeżeli Bóg mu pozwala to czynić, to czemuż ja miałbym się na to oburzać lub mu zazdrościć? Owszem niechaj imię Pańskie będzie ogłaszane jaknajszerzej, przysparzając chwały Bogu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi."

Jeżeli w takiej postawie umysłu i serca znajdować się będziemy, to będziemy tolerancyjni wobec wszystkich. Nie będziemy mieli czasu ani chęci do sporów i walki z innymi, którzy na swój sposób starają się głosić Słowo Boże i służyć drugim tak jak im się zdaje najlepiej. Pamiętajmy, że nie będziemy odpowiedzialni przed Bogiem za to co inni czynią, ale odpowiedzialni będziemy za to co sami czynimy i jak swoje zbawienie sprawujemy. Bóg nie tyle uznaje i ocenia ten lub ów sposób służby zewnętrznej, taki lub inny system pracy rzekomo Pańskiej, ile raczej patrzy na serca poszczególnych jednostek mieniących się być jego ludem.

Bóg podał nam Swoje Słowo, które może nas uświęcić i ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczyć (2 Tym. 3:15-17) jeżeli tylko przyjmujemy je w szczerości serca, poddamy się pod Jego uświęcający i ćwiczący wpływ i aż do końca starać się będziemy zachować w miłości Bożej i w posłuszeństwie. Lecz gdybyśmy toż Słowo użyli tylko do utworzenia pewnego systemu teologicznego, oraz do zbijania lub ośmieszania innych systemów, a sami nie uczylibyśmy się i nie praktykowalibyśmy miłości i innych owoców ducha, to choćbyśmy cały świat nawrócili na naszą naukę, nicby nam to nie pomogło, bo w oczach Bożych bylibyśmy tylko jako "cymbał brzęczący" lub "miedź brząkająca." (1 Kor. 13:1-3). Z drugiej strony, choćbyśmy nie mieli sposobności wygłosić ani jednego kazania, ani żadnej pracy publicznej, lecz w sposób prywatny czynilibyśmy wier-

nie wszystko co w naszych warunkach jest możliwe, oraz pod działaniem ducha Bożego pielęgnowalibyśmy w sobie owoce ducha a umartwiali owoce ciała, to uczynimy nasze wezwanie i wybranie pewnem, okażemy się zwycięzcami i otrzymamy obiecaną nagrodę.

Tolerancja w Zgromadzeniach

“Znoście jedni drugich, odpuszczając sobie wzajemnie, jeśli ma kto przeciw komu skargę; jako i Chrystus odpuścił wam, tak i wy.” (Kol. 3:13) Powyższe słowa są serdeczną zachętą i doradą Apostoła do tolerancji w zgromadzeniach i we wzajemnych stosunkach pomiędzy braćmi. Gdzie tolerancja panuje, tam można spodziewać się w zgromadzeniu zgody, pokoju, miłości i błogosławieństwa, gdzie zaś niema tolerancji, tam zgoda i pokój są niemożliwe. Tylko cierpliwe znośnienie jedni drugich, pobłażliwość wobec różnych słabości drugich i gotowość przebaczenia sobie wzajemnych uraz, mogą zapewnić trwałą pokój w jakimkolwiek zgromadzeniu. Gdzie zaś każdy, czy to w badaniu Biblii czy przy załatwianiu jakich spraw, uparcie obstaje tylko za swoim wyrozumieniem lub zdaniem (niekiedy może wcale niemądrzem), zaś zdania i przekonania drugich (może rozsądniejsze aniżeli jego) lekceważy lub nawet ośmiesza, tam nie można spodziewać się czego innego jak tylko nieustannych zwad i nieporozumień.

Największą wyrozumiałością i pobłażliwością wobec słabości i odmiennych zdań drugich, czyli największą tolerancją, powinni odznaczać się starsi. — Każdy starszy powinien pamiętać, że “sługa Pański niema być zwadliwy, lecz ma być układny ku wszystkim . . . złych cierpliwie znaszający (to znaczy tolerancyjny); któryby w cichości łagodnie, roztropnie, z miłością nauczał tych, którzy się sprzeciwiają.” (2 Tym. 2:24, 25) Układny i tolerancyjny starszy nie tylko że nigdy nie będzie przyczyną do zwad w zgromadzeniu, ale będzie także umiał załagodzić zwady z innych przyczyn powstałe. Natomiast nietolerancyjny starszy, o ile nie będzie wnet powstrzymany w swych zapędach, sprowadzi nieobliczone trudności i rozterki na siebie i na całe zgromadzenie. Ma się rozumieć, że on nie będzie tego widział i przyczynę tych rozterek będzie składał na innych, faktem jednak jest, że w takich warunkach, główną przyczyną trudności jest brak tolerancji w starszym, brak pobłażliwości, wspaniałości, układności i roztropności.

Czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie, faktem jest, że starsi są nauczycielami i wzorami dla innych członków zgromadzenia. Jeżeli tedy starsi są prawdziwie, z serca tolerancyjni w swem odnoszeniu się do drugich, jeżeli swoimi naukami i radami pouczają i zachęcają drugich do tolerancji, to wpływ takich przykładów, nauk i rad będzie ku coraz większej tolerancji w całym zgromadzeniu, a naturalnym wynikiem tego będzie pokój, zgoda i miłość bratnia. Jeżeli zaś starsi są nietolerancyjnego ducha, jeżeli

nie chcą lub nie umieją być pobłażliwymi na słabości i sprzeczne zdania innych, jeżeli słabych lub złych, zamiast cierpliwie znosić, jak radzi to Apostół w ostatnio zacytowanym tekście, oni gotowi są prędko potępić, wyłączyć lub t. p. i jeżeli w podobnym duchu będą nauczać drugich, to naturalny wynik tego będzie ogólna nietolerancja i niezgoda w zgromadzeniu. Taka jest nieunikniona zasada przyczyn i skutków, zasada “siania i żęcia”. o czym starsi powinni wiedzieć, odpowiedzialność swoją rozumieć i usilnie z modlitwą czuwać nad sobą, aby mogli utrzymać się w odpowiednim duchu i dla drugich być nauką, zachętą i przykładem ku tolerancji i uszlachetnieniu, a nie ku zawziętości. — 1 Tym. 4:12; 1 Piotr 5:3.

Tolerancja Wobec Krytyki

Tolerancyjność lub też nietolerancyjność poszczególnych osób objawia się najwyraźniej pod pretekstem krytyki. Człowiek tolerancyjny przyjmuje krytykę spokojnie, stara się z niej wyciągać lekcje na przyszłość; jeżeli krytyka jest bezpodstawna, stara się wykazać bezpodstawność danej krytyki, czyni to rzeczowo i poważnie, lecz nigdy krytykującym nie złorzeczy, nie mści się ani nie stara się im szkodzić. Człowiek nietolerancyjny postępuje wprost przeciwnie. Czy krytykowany jest słusznie czy niesłusznie, on zawsze bardzo się o to gniewa, krytykującym złorzeczy, gotów się mścić i we wszelki sposób im szkodzić.

Jeden z najzaciejszych prezydentów amerykańskich, Abraham Lincoln, powiedział, że najwięcej miał do zawdzięczenia swoim krytykom, bo przez ich krytykę poznawał lepiej swoje braki i omyłki, które potem mógł naprawiać, a także uczył się cierpliwości i ostrożności. Obecny Prezydent Roosevelt, w jednym ze swoich przemówień radiowych oświadczył, że nie oburza się na rzeczową krytykę, owszem prosi o nią, aby omyłki mogły być rozpoznane i naprawione. I, jak wiemy, jest on jednym z najbardziej krytykowanych osób w Ameryce, przedstawiany jest w różnych karykaturach w prasie, a wszystko to tolerancyjnie znosi i choć zajmuje najwyższy urząd w kraju, nie próbuje krytyków tych uśmierzyć ani im szkodzić. To jest tolerancja. Inaczej rzecz się ma w Niemczech. Tam, wszelka choćby najsluszniejsza krytyka Hitlera lub Mussoliniego we Włoszech, jest surowo karana. Tam niema tolerancji.

Dobrzeby było, aby to porównanie wywarło korzystną lekcję na wszystkich braciach, a szczególnie na starszych. Starsi, z racji ich zajmowanego publicznego urzędu w zgromadzeniu, wystawieni są na większy sąd, czyli na większą krytykę. (Jak. 3:1). Niechaj więc każdy starszy dobrze się zastanowi: czy przyjmuje krytykę tolerancyjnie czy też nietolerancyjnie? Czy z danej krytyki stara się wyciągnąć dla siebie odpowiednią naukę, a wobec krytyków stara się być pobłażliwym, a przynajmniej nie stara się im szkodzić; czy też odczuwa do nich gniew, nienawiść i zemstę? Jeżeli to pierwsze jest twojem usposobieniem,

to jesteś tolerancyjnym i staraj się, abyś takim pozostał, a źle na tem nie wyjdiesz; jeżeli zaś to drugie, to jesteś nietolerancyjnym i powinienes usilnie nad sobą panować i uczyć się większej pobłażliwości dla drugich, bo inaczej narażać będziesz siebie i zgromadzenie na coraz większe trudności i nigdy nie okazesz się zwyciężcą.

Słowo Przestrogi i Zachęty

Z powyższego nie chcemy być zrozumiani, że pobudzamy do krytykowania starszych, aby przez to wypróbować ich tolerancyjność lub też nietolerancyjność. Wcale nie! Pożądanym stanem jest, aby wszyscy starali się być tolerancyjni jedni wobec drugich. Przeto i starszym należy się pewna miara pobłażliwości, boć i oni nie są i nie mogą być doskonałymi w ciele, a zatem nie powinni być zbyt ostro lub przesadnie krytykowani, za jakiegokolwiek nieznaczne niedoskonałości lub mimowolne uchybienia. Taka przesadna i bezwzględna krytyka jest szkodliwa i każdy powinien się jej wystrzegać.

Należy jednak pamiętać, że jest też krytyka właściwa, budująca, to jest taka która nie dąży do sporów ani też do upokorzenia braci lub do szkodenia im, ale tylko do powstrzymania i naprawienia zasadniczych omyłek. Taką krytyką nie powinien się nikt obawiać krytykować (gdy zachodzi tego potrzeba), zaś ten co jest krytykowany nie powinien oburzać się ani krytykom takim ztorzeczyć. Właściwa tolerancja nie wyklucza rzeczowej, budującej krytyki, baczmy tylko, aby utrzymać ją w granicach chrześcijańskiej grzeczności i miłości. Tolerancja zezwala na krytykę tylko wtedy, gdy zasady prawdy i sprawiedliwości są gwałcone; na drobnostki zaś, na różnice osobistych opinii i na odziedziczone słabości i wady, w drugich, oraz na różne mimowolne uchybienia nieznaczne, spogląda pobłażliwie i wspaniałomyślnie.

Pielęgnujmy i rozwijajmy w sobie taką tolerancję. Stosujmy ją wobec wszystkich a szczególnie wobec domowników wiary, a wynikiem tego będzie coraz większy pokój w zgromadzeniach i Boskie błogosławieństwo.

Pańskie Wybawienie

Lekcja z Drugiej Księgi Mojżeszowej 14:13-27

ZŁOTY TEKST. — "I wybawił Pan w on dzień Izraela z ręki Egipcjan i widzieli Izraelczycy Egipcjan pomarłych na brzegu morskim." —2 Moj. 14:30.

osłoną jednej nocy przenieśli się z granic Rosji do ich rodzinnych stepów, miała miejsce tak niedawno jak przy końcu minionego stulecia."

DZIESIĄTA plaga, czyli śmierć pierworodnych, przekonała Egipcjan że lepiej będzie pozbyć się Hebrajczyków. Tak jak poprzednio starali się usilnie aby ich zatrzymać, tak teraz przynagli ich do jaknajprędszego odejścia. Pomagali im i zachęcali do drogi, a gdy Izraelici prosili ich (w tekście podane jest "wypożyczali") o pamiątki takie jak biżuterje itp., Egipcjanie chętnie im takowe dawali, przynaglając ich do odejścia, odczuwając prawdopodobnie, że tą hojnością wynagrodzą im choć w części za ich długoletnią pracę. Zgodnie z naprzód uplanowanym zarządzeniem, Hebrajczycy szybko zgromadzili się do Suchotu, zmierzając do Palestyny. Było ich blisko dwa miliony osób, co z ich stadami i trzodami musiało uczynić znaczny obóz. Jeżeli zdawałoby się komuś niemożliwym, aby tak wielki lud mógł tak prędko wyjść z Egiptu, to należy pamiętać, że oni przygotowywali się i oczekiwali tej pożądanej chwili gdy Faraon powie że mogą odejść. Trzeba także pamiętać, że ludzie ówczesni, a nawet i ci co teraz żyją w owym kraju, nie, byli i nie są tak bardzo obarczeni różnymi rzeczami, które my uważalibyśmy za konieczne. Wyrobownicy Egipscy i Arabi żyjący na puszcy, uważają sobie za rzecz zwykłą ułożyć się na noc do snu gdziekolwiek przy drodze, owinięci tylko zewnętrzną sukmaną, używając niekiedy zwykły kamień za poduszkę, jak uczynił to Jakób. Pisarz Stanley wspomniał o podobnej masowej przeprowadzce, mówiąc:

Bskup C. H. Fowler podaje pomocny komentarz, jak następuje: —

"W naszych czasach i w bieżącym stuleciu byliśmy świadkami masowej przeprowadzki w kraju nie bardzo oddalonym od ziemi Goszen, gdzie kiedyś mieszkali Izraelici. Mohammed Ali chciał fabrykować jedwab; obsadził więc Jeruzalem i okolice drzewami morwowemi i zwałił Syryjczyków z Damaszku i Beduńskich Arabów z Arabii, którym porozdawał żywe pastwiska, oraz zapewnił im wolność od podatków i od służby wojskowej. Ludy te prosperowały i rozradzały się przez wiele lat. Po śmierci Mohammeda Ali próbowano nałożyć na nich podatek i zaciągać ich do służby wojskowej. Protestów ich nie uwzględniono. Przeto jednej nocy, cała ludność, zabierając swe trzody i stada, przeniosła się do wschodniego Egiptu, pozostawiając swe domy opróżnione i całą dolinę opustoszałą."

Zastępy Izraelskie najprzód wyruszyły w kierunku północnym ku morzu aż do Étam, następnie wrócili się i szli w kierunku południowym. To zakrawa na brak umiejętności ze strony Mojżesza, wodza i ze strony Boga, Kierownika. Możemy być jednak pewni, że zna Pan wszystkie drogi Swoje i że przeto wszystkie te ruchy Izraela miały swój cel. Pierwotny zamiar prawdopodobnie był, aby podróżować zwykłą drogą z Egiptu do Palestyny, przez ziemię Filistyńską, lecz lud Izraelski nie był w odpowiednim stanie aby walczyć z Filistynami. Inna droga prowadziła przez puszczy, lecz droga ta była prawie niemożliwa ze względu że Izraelitów było tak dużo, a także z tego,

"Ilustracja owego wydarzenia, nagła przeprowadzka znacznego narodu — 400,000 Tatarów, którzy pod

że na puszczy brakłoby paszy i wody dla bydła, owiec itd.

Obłok Jasny — Obłok Ciemny

Izraelici zostali skierowani na południe wprost przez Pana, a drogę wskazywał im obłok jasny w nocy a ciemny podczas dnia, co było dla nich pewnego rodzaju osłoną przed upałem słońca. To zjawisko prawdopodobnie nie było zauważone przez Egipcjan i przez innych, lecz było ono rozpoznane przez Izraelitów, ponieważ oni byli o tem poinformowani, a także iż nauczyli się ufać w Bogu, ich Przewodcy. Z pewnością, że ów obłok nie był czemś takim, jak to niektórzy malowali w obrazach — jakimś niezwykle pogwałceniem natury ujawniającem wyraźny cud. — Obłok ten był nad ludem przez całe czterdzieści lat ich podróżowania po puszczy, był on objawem Boskiej szczególniejszej opieki nad nimi i powinien być być znacznem wzmocnieniem dla ich wiary. Dopiero po ich przejściu przez Jordan do ziemi Chanaan, obłok ten znikł.

Czytając ten opis o wybawieniu Izraela i Boskiej nad nimi opiece, duchowy Izrael nie powinien zapominać, że nasze wybawienie z świata, którego obrazem był Egipt, jest jeszcze cudowniejsze. Gdy my pod Boską opatrnością rozpoczynamy naszą ucieczkę z pod władzy świata, ciała i onego przeciwnika, to stajemy wobec wielu dróg możliwych do uciekania, lecz niektóre z dróg tych są korzystniejsze a inne mniej korzystne. Pozostawieni sami sobie moglibyśmy obrać drogę Filistyńską, gdzie walki byłyby za trudne dla nas, albo też obralibyśmy drogę przez puszcze, gdzie zostalibyśmy zniechęceni i zagłodzeni. To też w czasie tym należy nam upatrywać za Boskiem kierownictwem, aby ono nas prowadziło, osłaniając nas przed gorącością prześladowania i próby, a w innych chwilach oświecając i orzeźwiając nas gdy otacza nas ciemność. Dokąd jesteśmy prawdziwymi Izraelitami Bożymi, to kierownictwo Boskiej opatrności będzie z nami aż przejdziemy przez Jordan (śmierć ciała), do niebieskiego Chanaan, gdzie tej specjalnej opatrności nie będziemy już więcej potrzebowali. Błogosławieni są ci, których wiara jest trzeźwa i baczna, którzy rozpoznają Boskie łaski, jakich świat nie spostrzega, lecz widzą i oceniają je tylko ci co znajdują się w odpowiednim stanie umysłu i serca. O Panie! dopomóż nam, abyśmy coraz więcej umieli oceniać Twoje kierownictwo, Twoją opatrność i abyśmy polegali na Twej mądrości we wszystkich sprawach naszego życia, aż, kierowani Twoim Słowem i Twą łaską, dojdziemy do niebieskiego Chanaan i do odpocznienia.

Zbłąkani w Ziemi

Izraelici zmienili kierunek swej podróży z północnego wschodu na południe w zupełnem zaufaniu, ponieważ rozpoznali Pańskie kierownictwo w obłoku, który był ciemny podczas dnia a jasny podczas nocy. Lecz Egipcjanie patrzeli na tę sprawę ina-

czej. Upłynęło już kilka dni, ich żaloba po pierworodnych przeminęła i zaczęli rozmyślać o stracie, jaką ponieśli. Fakt, że Izraelicy byli prawdopodobnie użytecznymi sługami, a Egipcjanie posługiwali się nimi przez długi czas, a także ten fakt, że lud Izraelski nie miał żadnego wyćwiczenia wojskowego, nasunął Egipcjanom myśl, że będzie łatwą rzeczą przemóc ich i zawrócić do Egiptu — i powiedzieć im: Mielście kilka dni dla siebie, tak jak chcieliście, a teraz nawróćcie się do Waszych poprzednich miejsc i czynności. Zauważywszy zmianę drogi Izraelitów, to że najprzód szli w kierunku północno-wschodnim, a później w południowym, Egipcjanie wywnioskowali, że oni pewno zbłąkali się w tej ziemi i nie wiedzą gdzie idą. Zapewne iż taki byłby naturalny wniosek, albowiem spojrzawszy na mapę zauważymy, że Izraelici maszerowali po Egipskim brzegu czerwonego morza, podczas gdy właściwie zamierzali iść po przeciwnej stronie, aby dojść do Palestyny. Możemy sobie wyobrazić Egipcjan mówiących: "Biedni ciemni ludzie! znajdowali się w lepszym stanie u nas, chociaż byli w srogiej niewoli, aniżeli na wolności. Użytkawszy wolność, nie wiedzą teraz co robić; z czasem rozprosza się a większość i tak będzie musiała powrócić do nas." Samolubstwo mogło nawet podsunąć im myśl, że obowiązkiem ich było powstrzymać Izraelitów i zawrócić ich, aby nadal służyli Egipcjanom. Egipcjanie nie nauczyli się jeszcze tej lekcji, że był to Bóg Izraela, z którym oni walczyli. Być może że i Izraelici nie poznali jeszcze wyraźnie, że to Bóg uwolnił ich, a nie oni sami ani też nie Mojżesz.

Zastępy Izraelskie dotąd uszły już znaczną przestrzeń i znaleźli się przy gorzkich jeziorach, które przydłużają północną odnogę czerwonego morza. Tam doszła ich wiadomość, że idzie za nimi pogoń, sześć set wodzów Faraonowego wojska. Panika ogarnęła tę mieszaną gromadę: dzieci płakały, matki żałowały ręce i zawodziły a i najsilniejsi z Izraela byli wielce zaniepokojeni. Jako dziatki do ojca, przyszli oni do Mojżesza i mówili: "Aż nie było grobów w Egipcie? wywiodłeś nas abyśmy pomarli na puszczy; cóż nam to uczynił, żeś nas wywiodł z Egiptu? Aż nie to jest coś do ciebie mówili w Egipcie: Zaniechaj nas, abyśmy służyli Egipcjanom — bo lepiej było nam służyć Egipcjanom niżeli pomrzeć na puszczy."

Duchowni Izraelici Również Zbłąkani

Tak samo rzecz się ma z wieloma duchowymi Izraelitami. Wyszędłszy z świata, nie mają dosyć wiary i gdy zostają osaczeni pokusami i trudnościami, gotowi są wołać, że lepiejby im było, gdyby nigdy nie rozpoczynali tej drogi do wolności, jaką Chrystus czyni nas wolnymi, oraz do odpoczynku i błogosławieństw Chananejskich, które On obiecał, lecz dla nich one zdają się tak dalekie i niemożliwe do osiągnięcia. Mojżesz jednak był silniejszej wiary i odwagi, jakim też i być powinien, albowiem przewyższał innych pod wielu względami. On przedstawiał naszego

Wodza, pod którego kierownictwem i zachętą opuściliśmy świat. Przeto nasz Wódz mówi do nas tak jak Mojżesz mówił do Izraelitów: "Nie bójcie się, stójcie, a patrzcie na wybawienie Pańskie, które wam dziś uczyni; bo Egipcjan, których teraz widzicie, więcej nie oglądacie na wieki." Widocznie Mojżesz był w ścisłej łączności z Bogiem, że mógł przepowiedzieć o takim wyniku, w obliczu tak zgubnej sytuacji. Podobnie i my możemy mieć zupełne zaufanie w Panu naszym Jezusie, gdy zapewnia nas, że moc przeciwnika jest ograniczona; że ona nie przejdzie poza granice obecnego złego wieku, że jutro, czyli w Tysiącleciu, będziemy świadkami zburzenia wszelkich mocy złego. Mojżesz dodał: "Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie." Podobną jest obietnica dla duchowego Izraela — "Większy jest Ten, który jest za nami, aniżeli ci co są przeciwko nam"; bez względu jak mocnymi oni zdają się być. "Jeżeli Bóg jest za nami, to któż może być przeciwko nam?" — i pokonać nas; przeto "Nie będę się bał złego albowiem Tyś jest ze mną; laska Twoja i kij Twój, te mię cieszą."

Rozkaz Aby Szli Naprzód

Przed Izraelitami była odnoga Czerwonego morza, łącznik gorzkich jezior; w oddaleniu ziemia Egipska, a zaraz za nimi Faraonowi wozy i jezdni. Izraelici nie doszli jeszcze do brzegu morza. Rozkaz był im dany aby szli naprzód, lecz nie było im wyjaśnione w jaki sposób otworzy im się droga przez wodę. Czy nie podobnie rzecz się ma z duchowymi Izraelitami? Czyż niekiedy Pan nie dozwala aby różne przeciwności i trudności otoczyły nas ze wszystkich stron? Czyż nie prowadzi On nas niekiedy drogą, na której zło zdaje się być nieuniknionem? W takich okolicznościach należy nam słuchać Jego głosu i wiarą iść naprzód, nie nie wątpiąc, ale ufając że Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, dokona je aż do dnia Jezusa Chrystusa — aż do poranka Tysiąclecia.

Za boskim rozkazaniem Mojżesz podniósł swą laskę i wyciągnął swą rękę na morze, z tem zapewnieniem, że wody rozstąpią się i otworzą potrzebne ujście z nadchodzącej trudności. Ci co czytają ten opis i wyobrażają sobie Izraelitów na jednej stronie morza szerokiego na jakie pięćdziesiąt mil, a potem wyobrażają sobie, że wody morza rozstąpiły się i stanęły prostą pionową ścianą na kilkaset stóp po obu stronach, podczas gdy Izraelici najprzód szli na dół aż do dna morza, a następnie na drugi brzeg pod górę, aż przeszli na drugą stronę obciążają niepotrzebnie swoją wiarę. Nie że wątpimy, iż Bóg mógłby wysuszyć całe morze gdyby zaszła potrzeba, ale że niema potrzeby tak przypuszczać, gdy okoliczności i warunki są dobrze zrozumiane. Możemy słusznie wnosić, że Bóg nie czyni Swoich cudów bardziej zadziwiającymi aniżeli potrzeba. Zauważmy więc ten cud tak jak on w rzeczywistości stał się, a poznamy jego logiczność. Fakt, że przebieg tego możemy zrozumieć, wcale nie powinien czynić tę sprawę mniej cudowną w naszej ocenie.

Miejmy na uwadze fakt, że górny koniec Czerwonego morza dochodzi do obszernej niziny, na której znajduje się szereg jezior zwanych Gorzkimi, ponieważ woda w tych jeziorach jest gorzkawa. W owym czasie morze Czerwone, które właściwie jest tylko wielkiem jeziorem, prawie że łączyło się z morzem Śródziemnem. Górny koniec Czerwonego morza, dosięgający bagnistej okolicy i Gorzkich jezior, jest nie bardzo głęboki, tak, że niekiedy, gdy wody opadną, kawalerja może przebrnąć tę część morza. Uczył to raz pochód Napoleona, przyczem Napoleon o mało co nie postradał życia. — Gdy nastąpi przyływ wód, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, albowiem przyływy w miejscu tym wydają się być znaczne.

Filozofia Cudu

Cały opis tej lekcji jest zgodny z tem co powyżej zauważyliśmy. Silny wiatr wschodni współdziałając z odpływem morza, obniżył wody do takiego stopnia, że płytkie w tym miejscu pasmo dna morskiego, zostało w zupełności osuszone i pasmem tem Izraelici wśród nocy przeszli na drugą stronę, przem znaczną pomoc wyświadczył im obłok, który po ich stronie był jasny, zaś po drugiej (północnej) stronie, gdzie znajdowali się Egipcjanie, był ciemny, tak, że utrudniał im pogon za Izraelitami. Jest w zupełności prawdopodobnem, że Egipcjanie nie wiedzieli o tem iż owe pasmo zostało osuszone odpływem i wiatrem — nie zauważyli iż w swej pogoni za Izraelem znaleźli się na miejscu, gdzie zwykle była woda. Gdy Izraelici znaleźli się już na drugim brzegu, prawdopodobnie nie więcej jak dwie mile (angielskie) od pierwszego brzegu, Mojżesz znowu wyciągnął rękę z laską na morze. Kierunek wiatru zmienił się i wody zaczęły powracać zasilane gwałtownym dopływem morza. W międzyczasie Egipcjanie, znajdujący się na owym pasmie wśród morza, doświadczali znacznej trudności, ponieważ koła ich wozów grzęzły w miękkim piasku, również konie lgnęły tak, że powstał ogólny zamęt, który trwał aż dopływ nastąpił i wielu, jeżeli nie wszystkich, zatopił. Poniżej przytaczamy kilka komentarzy różnych innych pisarzy: —

"Wschodni czyli południowo wschodni wiatr zepchnął wierzchnie wody płytkiej zatoki na północ, gdy prawdopodobnie w tym samym czasie silny odpływ morza ściągnął spodnie wody w kierunku południowym tak, że dno morskie zostało na znaczną przestrzeń osuszone." —Rawlinson.

"Było to krótko po pełni księżyca przy wiosennem porównaniu dnia z nocą, kiedy to jest pora niskich odpływów a wysokich powodzi. Morze opada od pięć do siedm stóp naprzeciwko Suez, a od ośmiu do dziewięciu stóp gdy odpływ zasilony jest wielkimi wiatrami, poczem woda wraca się z niezwykłą szybkością i mocą." —Newhall.

M. DeLesseps mówił mi o podobnych niezwykłych faktach, których sam był naocznym świadkiem

podczas burz, jakie przytrafiają się co piętnaście lub dwadzieścia lat. On widział północny koniec morza miejscami zupełnie osuszony, a także widział wody przygnane do takiej wysokości że rozlewały się na znacznym obszarze ziemi, aż do gorzkich jezior.” —Prezydent Bartlett.

Jest to zwykłą metodą Bożą działać jaknajwięcej sposobami naturalnymi, sposoby nadnaturalne zaczynają się dopiero tam, gdzie naturalne się kończą.” —Blakie.

“Nadejście szybkiego wiatru w łączności z symboliczną czynnością (z laską) Mojżesza, jest tak samo cudownym jak byłoby natychmiastowe rozdzielanie się wód bez interwencji jakiegokolwiek ubocznej przyczyny.” —Taylor.

“A wody im były jako mur, po prawej stronie ich i po lewej stronie ich.” To nie koniecznie znaczy pionowe ściany, ale raczej protekcję, ochronę po obu stronach. Izraelici mogli iść naprzód, wiedząc, że jedyne niebezpieczeństwo groziło im od tyłu, ponieważ po bokach osłoną dla nich była woda.

Egipcjanie Zatopieni

Gdybyśmy jeszcze dotąd byli tego zdania jak kiedyś, że cała ludzkość znajduje się już teraz na próbie wiecznego żywota i że chybienie w tej próbie oznacza wieczne męki to gotowi byśmy dziwić się czemu Mojżesz i Izraelici nie obrócili się odważnie do Egipcjan i nie kazali im o prawdziwym Bogu. Zaiste dziwiłoby się trzeba czemu oni w ogóle wyszli z Egiptu — czemu raczej nie stali się misjonarzami pomiędzy nimi — czemu Bóg wybawił ich z tak chwalebnej sposobności pracy misyjnej. Dziwilibyśmy się także jak Mojżesz i Izraelici mogliby radować się tą myślą, że tysiące ich nieprzyjaciół poszło na wieczne męki.

Dziękujemy Bogu, że w Swej opatrności On dał nam lepiej poznać Swoje Słowo. Widzimy, że wtedy nie był jeszcze czas na głoszenie ewangelii, ponieważ nie nadszedł jeszcze czas na dokonanie pojednania za grzech. Nie mogło więc być żadnej oferty wiecznego żywota dla Egipcjan; albowiem jeszcze szesnaście stuleci miało upłynąć zanim Chrystus miał przyjść i umrzeć za grzechy; a nawet gdy już przyszedł, dzieło Jego nie było za świat, tak samo, jak modlitwa Jego nie była za świat — “Nie za światem proszę, ale za tymi, któreś Mi dał.” (Jan 17:9) Dzieło wybrania Kościoła jest pierwszym szczegółem w Boskim programie; gdy Kościół zostanie uzupełniony, obecny wiek zakończy się, a rozpocznie się dzieło podnoszenia świata. Wtedy ci Egipcjanie, a także Sodomici i wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławieni przez nasienie Abrahamowe — przez Chrystusa i Kościół, nasienie duchowe, w czym także udział mieć będzie cielesny Izrael, nasienie ziemskie.

Widzimy więc, że tak jak Sodomici nie poszli na męki, ale zginęli w śmierci, podobnie i te zastępy Egipskie jak i wszyscy ludzie schodzą do tego wielkiego więzienia śmierci, do grobu, sheol, hades. Radujemy się z zapewnienia, jakie wypowiedział

Mistrz: “Wszyscy co są w grobach wyjdą” (Jan 5:28, 29) — nieliczni wierni wyjdą, czyli powstaną do doskonałego życia, masy ludu zaś na otrzymanie sądu, czyli próby, ćwiczenia i doświadczeń, w których gdy okażą się posłusznymi, będą również mogli otrzymać żywot wieczny, przez poznanie miłego Syna Bożego i przez poddanie się Jego sprawiedliwym zarządzeniom. Pamiatając słowa naszego Pana, że w on dzień sądu świata lżej będzie Sodomie i Gomorze aniżeli wielum z tych co otrzymali większe światło, możemy wnosić, że to samo jest prawdą i o tych jezdnych Egipskich, którzy w swem zaślepieniu i samolubstwie gonili Izraelitów. Czyli że oni będą zasługiwać może na większą pobłażliwość aniżeli wielu z cielesnego nasienia Abrahamowego, których Mojżesz wyprowadził z Egiptu, lecz jednak pomarli na puszczy z powodu ich niedowiarstwa. Zatopienie zastępów Egipskich jakoby przez rękę Mojżesza, było obrazem na ostateczne zniszczenie wszelkich władz złego, grzechu i niewoli ręką Chrystusa.

“Pieśń Mojżesza i Baranka”

Jeżeli zachodziłaby potrzeba dostarczyć dowodów na wykazanie bezpodstawności teorii o ewolucji — że ludzie w dalekiej przeszłości stali nie wiele wyżej od małp — to dowód na zabicie tej teorii można znaleźć w tem jak Izraelici przyjęli owe zwycięstwo, jakie Bóg im dał w ich bezpiecznym przejściu przez morze i w zatopieniu w tymże ich nieprzyjaciół. Czy radowali się oni z tego przez urządzenie jakiejś cielesnej, rozpustnej orgii? Czy urządzili wojenny taniec z hałaśliwym bębnieniem? Przeciwnie; Przepelnieni religijnem uczuciem, oni dziękowali Bogu, uznawając że On był ich Wybawicielem. Mojżesz ułożył hymn dziękczynny i cały lud śpiewał, podczas gdy Mojżesz, jego siostra Maria i inne śpiewające niewiasty przygotowywali odpowiednie melodie do różnych części tego hymnu. Hebrajscy uczeni zauważyli dowody starożytności w tej pieśni Mojżeszowej zapisanej w 2 Moj. 15:1—20, niektórzy nawet zauważyli, że kilka słów w tej pieśni zdają się podchodzić pod język Egipski. Autentyczność tej pieśni była następnie utwierdzona wzmianką w Psalmach, gdzie ta cała sprawa wybawienia ludu Izraelskiego a zatopienie ich nieprzyjaciół w morzu jest graficznie opisana przez wdzięcznego śpiewaka Izraelskiego (Ps. 106:7—12) Wydarzenie to i pieśń Mojżeszowa są także potwierdzone przez naszego Pana w Jego ostatnim poselstwie do Kościoła, gdzie On symbolicznie określa doświadczenia pewnej klasy Swoich naśladowców, jak oni zostali wybawieni przy końcu tego wieku i jak śpiewali “Pieśń Mojżesza, sługi Bożego i pieśń Barankową.” — Obj. 15: 2, 3.

Jeżeli właściwym było, a z pewnością każdy z nas powie że tak, aby Izraelici wielbili Boga za ich wybawienie z niewoli Egipskiej, to tem więcej właściwym jest, aby duchowy Izrael uznawał owo większe wybawienie z mocy i grzechu, jakie zostało dokonane dla nas drogą krwią Baranka Bożego, który u-

marł za grzechy nasze. Jeżeli owi prości i nieoczytani ludzie, którzy przez długi czas znajdowali się w niewoli i nie znali korzyści ewangelicznego wieku, byli pobudzeni do wdzięczności ku Bogu, to o ile więcej my, którzyśmy zakosztowali Jego łaski i dobroci, powinniśmy ogłaszać przymioty Tego, "który nas powołał z ciemności do przedziwnej Swej światłości." (1 Piotr 2:9) Nie dziw więc, że Pismo święte wszędzie mówi o poświęconych Pańskich, jako o sługach prawdy i oświadczają, że Bóg nie tylko wyrwał nas ze straszego dołu i z błota grzechu i śmierci, lecz ponadto "włożył w usta nasze pieśń nową, chwalebą należącą Bogu naszemu." — Ps. 40:3, 4.

Pieśń ta może być teraz śpiewana przez tych, co wierzą w Boga, w Jego Słowo i w Jego opatrność, lecz w zupełności ona jeszcze nie jest wypełnioną. To stanie się gdy wszystek lud Boży zostanie wybawiony — gdy Boskie miłosierdzie ujawnione w Tysiącleciu otworzy zaciemnione oczy i zatulone uszy ludzi tego świata, napełniając całą ziemię znajomością Pańską. Wtedy Pan przyjmie do Swej łaski wszystkich, którzy prawdziwie zechcą być Jego ludem i

podniesie ich z niewoli grzechu i śmierci, przywołując ich procesem restytucji do zupełnej harmonii z Boskimi zasadami; albowiem przyjdą "czasy ochłody i naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków." (Dzie. 3:19—21) Wtedy wypełni się owo wielkie przejście przez Czerwone morze i pokonanie wszystkich nieprzyjaciół Pana i Jego ludu. Wtedy to, przy końcu Tysiąclecia, szatan i wszyscy będący po jego stronie, wszyscy nieprzyjaciele sprawiedliwości, zostaną na zawsze wytraceni, ci zaś co miłują sprawiedliwość i nienawidzą nieprawości i co zaskarbią sobie Boską łaskę i przywileje, dostąpią wtedy mocy wiecznego żywota, pod przewodnictwem wielkiego pozafiguralnego Mojżesza, jako napisano: — "Proroka wam wzbudzi Pan Bóg wasz z braci waszych jako mię (Mojżesza): Onego słuchać będziecie we wszystkim cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu." — Dzie. 3:22, 23.

W. T. 1907—155.

Wolność Niewolników Chrystusowych

"Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie." "Albowiem kto w Panu powołany jest niewolnikiem, wolny jest w Panu; także też kto jest powołany wolnym, niewolnikiem jest Chrystusowym." — Jan 8:36; 1 Kor. 7:22.

ZAMIŁOWANIE do wolności jest dziedziczne we wszystkich inteligentnych stworzeniach Bożych. Można też dodać, że Boskim zamiarem widocznie było, aby z pewnymi ograniczeniami wszyscy cieszyli się wolnością; ograniczenia w każdym wypadku były odnośnie sprawiedliwości, względem poddawania się pod Boskie prawo, względem wzajemnej miłości, oraz poważania praw i wolności współtworzeń. Jedynie w takich miarach i granicach używanie osobistych wolności może być słuszne.

Wielu ma zupełnie inne pojęcie o wolności i tacy gotowi są odrzucić wszelkie ograniczenia Boskie i ludzkie i iść samolubną drogą niepohamowane, lekceważąc swe zobowiązania wobec Boga, jak i prawa współbliznich. Takie pojęcia wolności prowadzą do zaburzeń anarchii i do zniszczenia. Ci co tak wolność pojmują, traktują wszelkie ograniczenia prawa i porządku jako ukrócanie ich wolności i uważają się niewolnikami tychże ograniczeń. To uczucie wzmacnia się bardzo pomiędzy masami ludu na całym świecie; i to sprawia, że widoki na przyszłość są takie niepewne, grożące ruiną obecnego porządku społecznego, w wszechświatowej anarchii.

Przyczyną tego wszystkiego jest niedoskonałość ludzkich serc jak i głów. Będąc niedoskonałym w sercu, i z tego powodu nie miłując Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie, każdy stara się samolubnie zagrabić wszelkie korzyści i przywileje jakie tylko może bez względu na dobro bliźnich. Mając również niedoskonałe głowy, ludzie zdają się nie być w stanie rozumować właściwie i rozsądzać słusz-

nie pomiędzy sobą a bliźnim. Faktycznie cała ludzka rodzina jest umysłowo wytrącona z równowagi i moralnie spaczona. Przeto nie możemy spodziewać się, aby bez nadludzkiej pomocy ludzie mogli dochodzić do prawidłowych konkluzji i nauczyć się postępować sprawiedliwie.

Pomiędzy ludźmi są różne stopnie umysłowych zdolności; niektórzy są szeroko myślącymi, sięgają umysłem daleko, przenikają niektóre warunki, ich działanie i przewidują ich ostateczne wyniki; gdy zaś inni są dziedzicznie ciasno myślącymi i mogą widzieć tylko obecne okoliczności, bez zastanawiania się nad ich przyczynami jak i wynikami. Są również umysły głęboko myślące, zdolne zagłębiać się i rozwiązywać akuratnie różne trudne i zawzięte zadania, gdy zaś inni są płytkomyślni, ślizgający się tylko po wierzchu wielkich kwestji, nie widząc ani dopatrując się podstawowych zasad. Umysłów obszernych i głębokich jest mało, ciasne zaś i płytkie są znacznie więcej ogólne; stąd ludzie bardzo różnią się w swych pojęciach i konkluzjach w każdym przedmiocie i zazwyczaj są bardzo dalekimi od zdrowego sądu. Rzeczy te wszakże są częścią naszego niepożądanego dziedzictwa przez grzech, który zakaził źródło naszego istnienia i całą ludzkość pozostawił w takim skażonym stanie.

Pod tymi warunkami, jedyna nasza pomoc jest w Bogu, który da nam ducha — usposobienie — zdrowego umysłu, jeżeli udamy się po to do Niego w Jegoznaczony sposób. (2 Tym. 1:7). W Swoim Słowie Bóg wystawia pewne zasady, które poprowadzą nas w sądzie (Ps. 25:9) i dopomogą nam do dobrych konkluzji. On mówi nam najprzód, że jako rodzaj odpadliśmy od pierwotnej doskonałości przez grzech naszego pierwszego przodka i że jako wynik

ego jesteśmy niedoskonali i niegodni wiecznego żywota; lecz przez Chrystusa zostaliśmy odkupieni tak, że gdy pokutujemy z grzechów naszych i wierzymy w Niego, to możemy uzyskać żywot wieczny, będąc uwolnieni od potępienia, jakie przeszło na wszystkich przez Adama.

W ten sposób możemy być uwolnieni od potępienia śmierci; a nie tylko to, ale przez Chrystusa mamy również przywilej być uwolnieni z niewoli i tyranii grzechu. Jako okrutny pan, grzech napędza wszystkich do głębszej degradacji i śmierci, a Chrystus podejmuje się zdjąć okowy grzechu z tych, co w tym celu poddają się Jemu.

Bez względu jak bardzo miłujemy wolność, faktycznie niema ani jednego, któryby ją w rzeczywistości posiadał; albowiem w rezultacie upadku wszyscy stali się niewolnikami grzechu i, w znacznym stopniu, narzędziami szatana. Dokąd obiecane naprawienie wszystkich rzeczy nie będzie dokonane, żaden człowiek nie może rozkoszować się wolnością w zupełnym znaczeniu tego słowa. Jest to częścią Ewangelii że Chrystus uwolni niewolników grzechu i śmierci, a więźniom (grobu) otworzy ciemnicę. — Izaj. 61:1.

Zupełne oswobodzenie wszystkich niewolników grzechu i śmierci będzie dziełem, na dokonanie którego zajmie całe tysiąc lat Chrystusowego panowania nad ziemią, przeto błogosławieństwo tego oswobodzenia w zupełności zrealizowane będzie dopiero przy końcu tysiąclecia, gdy grzech i szatan będą zniszczeni, aby więcej nie kazić oblicza dobrego stworzenia Bożego. Wtedy ludzkość będzie mogła być ponownie obdarzona zupełną wolnością; a wolność jednego nie będzie naruszać ani gwałcić wolności drugiego. Doskonała wolność całej ludzkości z konieczności nakładać będzie na każdą osobę takie ograniczenia, jakie podyktuje miłość braterska; a ograniczenia te każdy nałoży na się sam, skoro tylko odzyska pierwotne wyobrażenie Boże, bo Bóg jest miłość i wtedy będzie mogło też być prawdziwie powiedziane, że człowiek jest miłością. A gdy człowiek jest miłością, Boskiem upodobaniem jest dać mu najzupełniejszą wolność wykonania każdego impulsu jego miłującej natury. A ponieważ "miłość nie wyrządza bliźniemu krzywdy", ale raczej rozkoszuje się w uczynkach grzeczności i uczynności, przeto owa chwalebna wolność napełni ziemię pokojem i radością. A ponieważ miłość rozkoszuje się także w oddawaniu czci, komu cześć się należy, a komu uwielbienie, tego darzy uwielbieniem, komu chwałę temu oddaje chwałę, a komu wdzięczność, temu wyraża wdzięczność, przeto takim będzie usposobienie wszystkich ludzi ku Bogu, dawcy wszelkiego dobrego daru, a także ku Panu naszemu Jezusowi, którego samo-ofiarnicza miłość stała się przewodem Boskiej łaski ku nam, nawet gdyśmy jeszcze byli grzesznymi.

Tak więc ziemia będzie napełniona melodją harmonijnych serc; a niebo i ziemia będą w doskonałej harmonii gdy miłość, będąca wypełnieniem Boskiego prawa, zapanuje w każdym sercu. Wtedy naturalnym impulsem każdego serca będzie miłować Boga

z całej duszy, myśli i siły, a bliźniego jak samego siebie. Najwyższa miłość do Boga, nawet ponad miłość samego siebie, jest do zrozumienia gdy zauważymy, że elementy szacunku i uwielbienia muszą w znacznej mierze wchodzić w skład miłości ześrodkowanej na tak chwalebnym przedmiocie — chwalebnym w osobistości, chwalebnym w charakterze, w mądrości, w potędze, w dobrośliwości, w miłości i w łasce.

Zapewne, że wtedy i nie prędzej aż wtedy, cała ludzkość zażywać będzie zupełnej wolności, rzecz, która dopiero wtedy, lecz nie prędzej, będzie możliwą. Obecnie wolność jednych sprowadza niewolę drugich; a przeszłe walki klas, narodów i jednostek prowadzone w celu zrzucenia jarzma niewoli, jakie samolubstwo drugich nałożyło na nich, przynosiły niekiedy takim narodom i klasom pewną ulgę z pod opresji, lecz osobista wolność nie jest dotąd zrealizowana. Chociaż świat uczynił w tym kierunku znaczny postęp, tak, że wiele państw zniosło absolutną, tyrańską monarchię z dawnych wieków, ustanawiając republikańską formę rządu, to jednak grzech, jako on srogi pan, wciąż jeszcze rządzi światem. Nawet w tych republikańskich rządach — najbardziej wolnościowych i liberalnych instytucjach świata — widzimy partyjne walki i zapalczywość tak że i tam rządzi tyrania klas; słyszymy również jak wznoszą się okrzyki gnębiących i dochodzą do uszu Pana zastępów. Cały świat znajduje się pod opresją grzechu, który panuje wszędzie. On zajmuje swe miejsce w salach prawodawstwa, a także w pałacach władz wykonawczych; zasiada w radach politycznych, finansowych i społecznych, a nawet w uroczystych zgromadzeniach rzekomych dzieł Bożych — wszędzie odczuwana jest jego opresja i poddani jego cierpią.

Ten tyran, grzech, musi być wykorzeniony zanim świat będzie mógł rozkoszować się wolnością — wolnością przyswajania, nadzorowania, rządzenia i korzystania z ich przez Boga im danych posiadłości na ziemi.

Chociaż rzeczywistej wolności synów Bożych nikt nie posiada, ponieważ dziedzictwo to zostało stracone przez upadek, to jednak niektórzy otrzymują prawo do tego dziedzictwa przez wiarę w Chrystusa, który kupił takowe Swoją drogocenną krwią i daje wszystkim, którzy to przyjmują jako dar z łaski Bożej; przez wiarę w Niego. Tych kilku przeszło wiarą z śmierci do żywota (Jan 5:24; 1 Jan 3:14) i przez to są teraz uznani wolnymi — wolnymi od grzechu i jego potępienia śmierci; albowiem sprawiedliwość Chrystusowa jest im przypisana, dla ich wiary. W taki sposób oni trzymają prawo własności do owej chwalebnej wolności, do której wszyscy synowie Boży dojdą, gdy zostaną doprowadzeni do Boskiego podobieństwa. Ci co mają to prawo własności zachęceni są przez Apostoła Pawła, aby trzymali się tego mocno. Apostoł mówi: "Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

To napomnienie nie może co innego znaczyć jak tylko zachętę, aby pozostawać wiarą w naszym usprawiedliwieniu — w prawie do życia przez Chrystusa, naszego Odkupiciela. Św. Paweł zachęcał do tego braci w Galaczech, a pobudzony był do tego naukami niektórych nauczycieli Judaizmu, którzy starali się prowadzić wiernych z powrotem pod jarzmo przynierza zakonu. — Gal. 3:1.

Chociaż zupełnej wolności synów Bożych nie mamy jeszcze w istocie a tylko wiarą, to jednak możemy zastanowić się, jaką miarę wolności mamy już teraz. Chociaż w Chrystusie jesteśmy uznani przez Boga za wolnych od grzechu i chociaż przez to jesteśmy wolni od potępienia, czyli jesteśmy usprawiedliwieni, to jednak w rzeczywistości widzimy, że zakon grzechu wciąż jeszcze działa w członkach naszych tak, że gdy nasze cele i zabiegi są do doskonałości, to jednak grzech działający w członkach naszych uprzytomnia nam ustawicznie, że istotnej wolności synów Bożych jeszcze nie posiadamy. I w tem zrozumieniu naszej przykłej sytuacji, nawet my, którzy mamy pierwiastki Ducha, sami w sobie wzdychamy, będąc obciążeni. — Rzym. 8:23.

Jednakowoż w Chrystusie mamy nie tylko Odkupiciela, który spłacił naszą karę śmierci, ale także Wyzwolicieła, który w słusznym czasie wybawi z wszelkich elementów niedoskonałości wszystkich, którzy Jemu ufają. Dzieła wyzwolenia Chrystus dokona dla świata gdy wznaczonym czasie naprawi wszystkie rzeczy, a rozpocznie z tymi, którzy ochotnie i cierpliwie poddadzą się pod Jego kierownictwo, uznając Go za Swego Pana, Króla i Odkupiciela. Uznając w taki sposób Chrystusa za Pana i Króla, Chrzestjanie, obecnie, a ludzkość w czasach restytucji, będą, w miarę wierności coraz więcej i ochotniej Jemu posłuszni, bez kwestjonowania Jego autorytetu i mądrości, ufając niezachwianie, że On ostatecznie i w zupełności wybawi ich ze straszego jarzma grzechu, które tak zrosło się z ich istotą, że proces oswobodzenia będzie z konieczności długi i mozolny.

Inaczej mówiąc: zanim możemy dostąpić istotnej wolności, jaką Bóg zamierzył dla Swoich synów, musimy wpięrow stać się dobrowolnymi sługami nowego Pana, czyli Chrystusa, aby On mógł dokonać naszego oswobodzenia.

Chrześcijanie znajdują się obecnie, z własnej woli i wyboru, pod autorytetem Chrystusa, a ich ustawicznym zabiegiem powinno być, aby doprowadzić każdą myśl do posłuszeństwa Jego doskonałej woli; lecz nawet i w tej niewoli oni mogą widzieć swoją wolność w proporcji na ile są uczestnikami ducha, czyli umysłu Chrystusowego; albowiem: "gdzie jest ten duch Pański tam i wolność". (2 Kor. 3:17). Jest to w takim samym znaczeniu jak człowiek chory musi swoją wolę i osobistą wolność poddać lekarzowi, który podejmuje się przywrócić go do zdrowia. Lekarz przepisuje różne lekarstwa, zabrania pewnych ulubionych potraw, a nawet może poddać pacjenta bolesnej operacji, lecz wszystkim tym srogim przepisom i doświadczeniom chory poddaje się dobrowolnie w nadziei odzyskania zdrowia. On i le-

karz są jednomyślni, mają ten sam cel na względzie. To też pacjent nie czuje się niewolnikiem zniewolonym pod przepisy lekarza, lecz będąc w tej sprawie tej samej myśli co lekarz, on odczuwa swoją osobistą wolność. Natomiast dziecko, niezdolne zrozumieć konieczności danej sprawy, a więc niezdolne wniknąć w ducha lekarza i rodziców, którzy muszą działać za dziecko, nie odczuwa takiej wolności, lecz zdaje mu się, że jest zniewalane przez tych co mają nad nim przewagę. Podobnie rzecz się będzie miała z światem, szczególnie w początkowych doświadczeniach Tysiąclecia. Różnica będzie tylko w tem, że o ile wola niektórych nie podda się ostatecznie, tacy nigdy nie zostaną uleczeni. Lecz z poświęconymi dziećmi Bożymi obecnie, sprawa się ma tak jak z dojrzałym i rozumnym pacjentem.

Przeto poddając się dobrowolnie Panu naszemu Chrystusowi, starajmy się przyswajać sobie coraz więcej Jego ducha i usilnie współdziałajmy z Nim jako z mądrym i zręcznym lekarzem; a czyniąc to będziemy napewno odczuwać naszą wolność umysłu jako synowie Boży, pomimo że przechodzimy surowy i bolesny proces mający na celu dokonać dla nas zupełnego oswobodzenia z niewoli grzechu.

"Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie" — nawet teraz gdy wasze stanowisko jako wolnych w Chrystusie jest tylko poczytane. Wolność, którą otrzymujemy przez Chrystusa jest: (1) wolność od potępienia za grzech, a tem samem wolność zbliżenia się do Boga, w którego łasce jest żywot wieczny; (2) wolność od obaw względem przyszłości, tak że możemy odpoczywać i spolegać na Tym, który powiedział: "Wrzuc na Pana bieżnię twoją, a On cię podtrzyma"; (3) wreszcie w miarę jak coraz więcej poddajemy się Chrystusowi, uwalniamy się coraz więcej z odziedziczonej niewoli grzechu. Znajdując się pod opieką Onego Wielkiego Lekarza spostrzegamy, że symptomy starej choroby jeden po drugim znikają, z czego wielce się radujemy.

Lekarstwo dla naszych niezdrowych umysłów znajdujemy w balsamie Boskiej rady. Znajdujemy nieomyłne zasady sądu, któremi mierzymy nasz sąd; a z nieomylnych przepisów sprawiedliwości i prawdy przyswajamy sobie ducha zdrowego umysłu. A według tego ducha zdrowego umysłu, obserwując wszystkie doświadczenia i warunki życia ze stanowiska Boskiego planu wieków, jesteśmy w stanie ważyć i odpowiednio oceniać wszelkie obecne wartości i poczytać dobre rzeczy doczesnego życia jako nic nie znaczące w porównaniu do niebieskich, za które zgodziliśmy się te ziemskie ofiarować. A nawet możemy radować się w uciskach dla sprawiedliwości.

Jednakowoż gdy radujemy się tą błogosławioną wolnością w Chrystusie, jesteśmy jednak pod ścisłą niewolą Chrystusową. Jak określił to Apostoł Paweł, jesteśmy niewolnikami Chrystusowymi i chlubiemy się gdy tak jesteśmy piętnowani. (Gal. 6:17) Rozumiemy że nie jesteśmy sami swoi, lecz jesteśmy drogo kupieni i że poświęcenie naszego życia Temu, który kupił nas jest najrozumniejszą służbą.

ma siostry od zajmowania dominującego stanowiska na zebraniach. Biorąc udział w berjańskich badaniach, skromne siostry nie będą przybierać postawy i głosu nauczyciela; w zabieraniu głosu nie będą zbyt natrętne i długomówne, ale raczej będą starały się wypowiedzieć swe myśli krótko i więcej przez nastawienie pytań aniżeli przez bezpośrednie tłumaczenie, jak to doradzał br. Russell w powyższych odpowiedziach.

Natomiast odpowiednia, chrześcijańska skromność, cierpliwość i ukladność w braciach powstrzyma braci od szorstkiego i niegrzecznego traktowania sióstr, od przesadnego ograniczania ich, niedozwalania im mówić itp. Gdzie tak bracia jak i siostry rządzą się skromnością, cierpliwością i braterską uprzejmością, tam nie powinno być miejsca na spory lub nieporozumienia w berjańskich badaniach. Siostry nie będą zbyt natrętne w zabieraniu głosu i nie będą długomówne, bracia znów nie będą ograniczać ani wstrzymywać sióstr od zabierania głosu w badaniach. "Wszystko niechaj dzieje się przystojnie i porządnie." "Przeto każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla zbudowania." "Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wszystkich nad się. Nie upatrując każdy tylko to co jest jego, ale każdy też co jest drugich." — 1 Kor. 14:39; Rzym. 15:2; Filip. 2:3, 4.

ECHA Z KONWENCYJ

Z Dobczyc — Polska

DRODZY W PANU BRACIA I SIOSTRY:

Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki niech napełnia serca Wasze po wszystkie dni ziemskiej pielgrzymki do Niebieskiego Chanaan.

Pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi, którzyście uczestnikami tej samej co i my łaski, błogosławieństwami jakie Bóg zlał na nas na trzydniowej konwencji. Jaka przy Jego pomocy odbyła się w Dobzyczach, w dniach 1, 2 i 3 Maja, b. r.

Chociaż była to lokalna konwencja, to jednak bracia zgromadzili się z kilku pobliskich zborów. W prawdzie dał się odczuć brak mówców (bo pierwszego dnia służyło trzech braci a następne dwa dni tylko dwóch), to jednak czuliśmy się bardzo błogo i mile nam upłynęły te trzy dni, które były dla nas prawdziwym wypoczynkiem i posileniem duchowym.

Był również urządzony chrzest w pobliskiej rzece, który przyjęło 7 braci i 6 sióstr, okazując przez to widzialny znak swojego poświęcenia się Bogu na służbę. Niech im Bóg Najwyższy dopomoże wytrwać w tem poświęceniu aż do zwycięstwa.

Ze względu, że syn i córka tego brata, w którego domu odbyła się konwencja mieli za dwa dni t. j. 5 maja wyjechać do Ameryki jako tam urodzeni, więc ta konwencja była urządzona na ich pożegnanie. Po skończonej konwencji ci młodzi braterstwo pożegnali się ze wszystkimi braćmi i siostrami, którzy życzyli im opieki i błogosławieństwa Bożego tak w podróży do Stanów Zjednoczonych jakoteż i w tej pielgrzymce za Panem aż do zwycięstwa.

Był to dla nas moment głębokiego wzruszenia kiedy to ze łzami w oczach ci wyjeżdżający żegnali się z nami z tą świadomością, że już więcej na tej ziemi nie zobaczymy się. Jednak możemy się radować z wielkich i kosztownych

obietnic Bożych, że gdy takowe się urzeczywistnią, to na zawsze zjedziemy się w Niebiesiech.

Dzieląc się temi błogosławieństwami ze wszystkimi braćmi i siostrami i śląc wszystkim w Panu chrześcijańskie pozdrowienie i życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych, pozostajemy złączeni jedną miłością w Chrystusie Jezusie.

Wasi bracia i współsłudzy z łaski Pana.

Uczestnicy Konwencji w Dobzyczach.

Z Syracuse, N. Y.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:

Zapowiedziana konwencja w Syracuse, N. Y., odbyła się w dniach 29 i 30-go maja b. r. w dość dobrym nastroju duchowym. W prawdzie co do liczby uczestników nie była ona bardzo wielka, ponieważ zgromadzenie miejscowe jest nieliczne a ponadto jest bardzo oddalone od innych zgromadzeń; jednakowoż pomimo oddalenia przybyło kilkanaście braci i sióstr aby się wspólnie ucieszyć i zasilić Słowem żywota i serdeczną bratnią społecznością.

Bracia miejscowi wyrażają wdzięczność wszystkim, którzy raczyli przyjechać na tę ucztę duchową, a szczególnie braciom z Detroit oraz z okolicy Nowego Yorku i Garfield, N. J., skąd przyjechało sporo braci i sióstr pomimo znacznej odległości. Był także jeden brat z So. Bend, Ind., który mając kilka dni wolnych jeszcze po konwencji, odwiedził kilka innych Zborów na wschodzie, to jest tyle, na ile mu czas pozwolił.

Braci sposobnych do przemawiania było na tej uczcie duchowej sporo, więc program był urozmaicony licznymi chociaż krótszemi przemówieniami na różne budujące tematy. Dziesięciu braci usłużyło wykładami w języku polskim a jeden wykład był w języku angielskim, dla korzyści kilku uczestników amerykańskich. Odbyło się także budujące zebranie świadectw. Miejscowe siostry obsłużyły wszystkich uczestników smacznymi przekąskami na tej samej sali. Wszystko odbyło się w jak najlepszej harmonii, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników.

Miła była ta bratnia społeczność, lecz wnet się skończyła i znowu trzeba było się rozstać. Przy zakończeniu zdecydowano jednogłośnie aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, dodając chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich w Panu.

Pozostajemy w bratniej miłości

Uczestnicy konwencji w Syracuse, N. Y.

PLANOWANE KONWENCJE

Konwencja we wsi Zgoźały, o której wiadomość podaliśmy w czerwcowej Straży pod nagłówkiem "Spóźnione Zawiadomienie", została odłożona do późniejszej daty. Konwencja ta nie odbyła się w dniach 5 i 6 czerwca (jak to było podane w poprzedniej Straży), ponieważ w dniach tych odbył się w Krakowie zjazd wszystkich starszych i diakonów zborowych. Z tego powodu konwencja we wsi Zgoźały została odłożona na później i odbędzie się w dniach 14 i 15 sierpnia, b. r.

Bracia i siostry z innych zgromadzeń są uprzejmie proszeni o wzięcie udziału w tej konwencji.

Na dzień 3 i 4 lipca, b. r. planowana jest lokalna konwencja w Gary, Ind. Konwencja ta odbywać się będzie w szkolnym budynku "Froebel School," 15 Madison St. (drugie piętro), w Gary, Ind. bracia i siostry z innych zgromadzeń są serdecznie zaproszeni. Bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz J. Niemyjski, 4208 Adams St., Gary, Ind.